Nr 196. Krakow, Wtorek 29 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższym czasie rozpoczniemy w naszym feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści **Artura Gruszeckiego** *p. t.:*

„Dla miliona“.

Autor „Szarańczy“ osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków robotniczych i kapitalistycznych, panujących w kopalniach borysławskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Ewolucya w stronnictwie konserwatywnem.

Kiedy przed kilkoma zaledwie dniami jakiś „poważny“ polityk w *Czasie* kruszył rycersko kopią w obronie konserwatystów i wszystkie winy za niepowodzenie tego stronnictwa zwalił bez skrupułu na głowy znienawidzonych „liberałów“, odbijano w Petersburgu, na „Maksymilianowskim Zaułku“, drukarni *Kraju*, artykuł „innego“ konserwatysty, który na zasługi krakowskiej partyi i jej obecny kierunek z odmiennego zapatruje się stanowiska. I dla niego nie ulega wątpliwości wprawdzie, że Stańczykom, bo tych ma na myśli, „zawdzięcza kraj swój program państwowy po ostatniej narodowej katastrofie“, ale przyznaje zarazem, że praca nad zrealizowaniem tego programu politycznego pociągnęła za sobą „zaniedbanie programu ekonomicznego“, że gdy „wszystkie czynne siły były pochłonięte naszym stosunkiem do państwa, o pracy w kraju nie miał kto myśleć“. Stronnictwo konserwatywne nie podjęło też ani nie przeprowadziło żadnej wielkiej reformy ekonomicznej i poznało błąd swój dopiero wtedy, kiedy, skutkiem działania innych stronnictw i budzącego się ruchu ludowego, wyszły na jaw **ciemnota i nędza**, jako owoce trzydziestoletniej gospodarki konserwatywnej w Galicyi.

Nie spierając się na razie z autorem artykułu, zatytułowanego „**Ewolucya stronnictwa**“ o wartość osławionego programu politycznego Stańczyków, który ma być rzekomo największą ich dla kraju i sprawy narodowej zasługą, cieszymy się szczerze, że w swoich wywodach doszedł on ostatecznie do **tychsamych wniosków**, jakieśmy rozwinęli niedawno w odpowiedzi *Czasowi* na jego „Fałszywe sądy o Galicyi“. I jeżeli nietylko „liberał“, „demokrata“ i jak go tam inaczej przezywają, w *N. Reformie*, ale także i konserwatysta czystej wody w *Kraju* zgadzają się na jedno, tj. że stronnictwo konserwatywne, rządzące przez lat 30 krajem, zupełnie go zaniedbało i że jedynym niemal tej epoki autonomiczno-konstytucyjnej rezultatem była „**ciemnota i nędza**“, to już chyba bankructwo tej partyi „rządowej“ i „rządzącej“ najmniejszej nie powinno ulegać wątpliwości. A wielkie jeszcze pytanie, na które dziś odpowiadać nie będziemy, czy i stosowanie wspomnianego wyżej programu politycznego w sposób jednostronny i tłumiący wszelkie gorętsze porywy, nie przyczyniło się w znacznej części do wypaczenia społeczeństwa i pośrednio do utrzymania „ciemnoty i nędzy“.

Opierając się na tym przerażającym zaiste bilansie gospodarki konserwatywnej, twierdzi dalej autor „Ewolucyi“, że w stronnictwie konserwatywnem krakowskiem odbywa się w tej chwili zwrot, że „**staje się ono stronnictwem demokratycznem, stronnictwem ludowem, w zachodnio-europejskiem tego słowa znaczeniu**“. Zmiana ta musi się dokonywać zapewne przy drzwiach szczelnie zamkniętych, kiedy o niej tak głucho u nas w Krakowie i w kraju ogółem.

Kilka artykułów, ogłoszonych w *Ruchu społecznym*, na co autor się powołuje, lub dyskusya sejmowa nad budżetem rolnictwa, to są zaledwie chyba oznaki słabe jakiegoś świtania w kilku jaśniejszych głowach konserwatywnych, a nie zmiany systemu zakrzepłego i stwardniałego do szpiku i kości. Nie w artykułach też lub akademickich rozprawach na Sejmie, lecz w pożytecznem i śmiałem działaniu objawiać się może przeobrażenie stronnictwa w kierunku przez autora wskazanym. Dotąd słyszymy słowa i nic więcej, a od słów do czynu bywa u nas zazwyczaj bardzo daleko. Zdaje się też, że w łonie stronnictwa konserwatywnego odbywa się w tej chwili jeszcze nie ewolucya, ale dopiero starcie dwóch kierunków i dwóch partyj, z których jedna, jak ów „poważny“ polityk z *Czasu*, trwa przy dawnym poszarpanym sztandarze, podczas gdy druga, przestraszona bankructwem politycznem Stańczyków dotychczasowych, szuka nowych dróg i nowych haseł. Kto w tej walce zwycięży? nie wiemy, zaznaczyć jednak należy, że system, któryśmy bezustannie potępiali i zwalczali, jako zgubny dla kraju, już i w konserwatywnym obozie nie wielu zdaje się liczyć zwolenników, a wielkości i zasługi stronnictwa wydmuchane do nadzwyczajnych rozmiarów prez partyjne trąby i trąbki, przedstawiają się w oświetleniu faktów jako wielkie polityczne bankructwo. Toż dziwić się nie można, że w szeregach konserwatywnych powstał z tego powodu popłoch, że ludzie trzeźwiej patrzący na świat pytają z obawą: dokąd idziemy?

W kraju panuje „ciemnota i nędza“, w polityce wiedeńskiej dziwne jakieś zaniedbanie i kwietyzm, który sprawia, że „my jedni zdajemy się być zadowoleni z rządów §. 14“, że z rezygnacyą pozwalamy na to, aby nas tam, w centralnym rządzie, wypierano z zajmowanych już stanowisk, że jednem słowem usuwa się nam ziemia z pod nóg, że wisimy niejako w powietrzu. Do tego stanu upadku i upokorzenia przywiodły nas rządy konserwatywne, więc czas ostatni już, aby system zły i zgubny porzucić i zszeregować się pod sztandarem demokratycznym i ludowym, który, zatknięty na gruncie tradycyj narodowych, może jedynie skupić około siebie rozbite stronnictwa polityczne i poprowadzić je do zwycięskiej walki z „ciemnotą, nędzą“ i wrogiemi dla imienia polskiego żywiołami. Taka „ewolucya“ konserwatystów byłaby rzeczywiście i rozumną i zbawienną dla kraju.

Wojna czy pokój?

W „przeglądzie politycznym“ niedzielnego numeru *Nowej Reformy*, w artykuliku p. t. „Zatarg Anglii z Transwaalem“, podaliśmy charakterystykę wojowniczego usposobienia Anglików, którzy bezwzględnie dążą do wypowiedzenia wojny Boerom. Rząd wielko-brytański nie łagodzi podsycanych przez prasę barbarzyńskich instynktów mas, przeciwnie, jak doniosła *Politische Correspondenz*, przygotowuje się z całą energią do wojny. W ostatnich dniach ogłosił on dalszą część „Księgi błękitnej“ w sprawie zatargu z Transwaalem, a dokumenty, zawarte w niej dowodzą jasno, że pojednawcza polityka **Kruegera** doszła do ostatecznej granicy ustępstw, poza którą znajduje się już tylko polityczne samobójstwo Boerów.

Samolubna polityka Anglii w tym wypadku dostała potężnego bodźca przez chwilową, piekącą konieczność finansową. Chcąc zaprowadzić w Indyach walutę złotą, potrzebuje obecnie ogromnej ilości złota, a ponieważ Transwaal posiada nieprzebrane zapasy tego szlachetnego kruszczu, więc wzorem dawnych Normanów urządza W. Brytania wyprawę w krainę spokojnych Boerów. Prawa Uitlanderów są wygodnym pozorem, chciwość i zaborczy instynkt są rzeczywistą sprężyną obecnej polityki **Chamberlaina**. Przygotowania, do osiągnięcia swego celu, czyni **Chamberlain** już od dawna. Portugalię poddał nieledwie w lenniczą zależność od Anglii, a Niemcom skrępował ręce traktatami. Równocześnie przez wojenne zbrojenie się i jak najdalej posunięte żądania wobec rządu Transwaalu roznamiętnił tak dalece opinię publiczną w Anglii, zarazem zaś do tego stopnia ubezwładnił i **Salisburego** i królową, że jest panem sytuacyi. Uporawszy się w ten sposób z przeszkodami w domu, zaczął także w [illegible] Afryce swoją purytykacyjną działalność. — Generał **Butler**, naczelny wódz brytyjskiego wojska w kolonii Cap, został odwołany za to, że kilkakrotnie wypowiedział sąd, potępiający zaborcze zachcianki **Chamberlaina**. Miejsce Butlera zajął generał **Walker**, powolne narzędzie ambitnego Chamberlaina. Angielski minister dla kolonij nie waha się nawet łamać traktatów międzynarodowych, zmuszając Portugalię do takich kroków, jak konfiskata transportu broni dla Boerów w zatoce Delagoa. Brzmienie artykułu VI. nie pozostawia w tej kwestyi żadnej wątpliwości, w artykule tym powiedziano bowiem wyraźnie, że rząd portugalski ma prawo zabronić dowozu broni w Laurenço Marquez z wyjątkiem atoli tych wypadków, gdy transport przeznaczony jest dla Transwaalu. Co więcej, kolonialne wojsko portugalskie ma w razie wojny Anglii z Transwaalem od wschodu działać przeciwko Boerom i w ten sposób rozdzielić ich siły wojenne.

Boerowie zbroją się oczywiście także pod przymusem żelaznej konieczności. Trzy oddziały armii odmaszerowały już w okolice zagrożone ewentualnem wkroczeniem nieprzyjaciół. Boerowie wystawią razem z pomocniczym korpusem wolnego państwa Oranie około 70.000 wojska, a chociaż liczba ta jest niewystarczającą, to z drugiej strony należy pamiętać, że znają oni dokładnie cały teatr przyszłej wojny. Prócz tego cały sposób prowadzenia wojny przez Boerów wymaga ze strony Anglii o wiele większej siły zbrojnej. Majubahill, Krügersdorp, tudzież inne liczne miejscowości, dowodzą niezbicie, że Boerowie na polu bitwy są strasznymi przeciwnikami. Do tego przybywa jeszcze jedna okoliczność, którą podniosła berlińska *National-Zeitung*. Polityka **Chamberlaina** oburzyła do żywego wszystkich Boerów, a więc i tych, którzy mieszkają w koloniach angielskich, a statystyka angielska wykazuje, że Boerowie tworzą tam większość i to znaczną wobec kolonistów angielskich.

Siły angielskie w południowej Afryce oblicza *Admiralty* i *Horseguards Gazette* (z d. 17 bm.) na 10.000 ludzi regularnej armii i taką samą cyfrę nieregularnej. Według doniesienia *Biura Reutera* na wypadek wybuchu wojny po wysłaniu posiłków siły angielskie będą się składać z 21 batalionów piechoty, 6 pułków jazdy, 4 jezdnych i 6 polowych bateryj, tudzież trzech kompanij pionierów, co uczyni razem korpus z 32.000 ludzi. Z innych źródeł nadchodzą wiadomości, że stan wojsk angielskich ma być podwyższoną do 60.000 ludzi.

Czy wojna wybuchnie, czy też uda się konflikt zażegnać? Ostatni telegram z Birminghamu donosi, że minister kolonij **Chamberlain** z okazyi przyjęcia w swej letniej siedzibie w Highbury miał przemowę, w której zaznaczył, że mimo układów, które wloką się od trzech miesięcy, przesilenie trwa dotychczas w całej mocy. Równocześnie w Johannesburgu generalny komendant **Joubert** miał na zgromadzeniu ludowem mowę, w której wyraził swą chęć utrzymania pokoju, zarazem atoli zapewnił, że Transwaal, gdy będzie do tego zmuszony, poświęci krew i mienie na ołtarzu wolności.

Tajemnica sądu 1894 roku.

Sobotnie posiedzenie sądu wojennego w Rennes przyniosła bardzo ważny wynik: zeznania kapitana **Freystaettera** wyjaśniły wreszcie kwestyę tajnych dokumentów, przedłożonych sędziom Dreyfusa w 1894 roku.

Wbrew poprzednim zeznaniom pułkownika **Maurela**, który był prezesem sądu wojennego w 1894 r., i wbrew uporczywym zaprzeczeniom generała **Mercier**, stwierdzono, że generał Mercier, jako ówczesny minister wojny, wbrew przepisom ustawy, zakomunikował sędziom Dreyfusa **cztery tajne dokumenty**, które nieznane były ani oskarżonemu ani jego obrońcy adwokatowi **Demange'owi**.

Są to następujące dokumenty:

1) biograficzna notatka o Dreyfusie, obwiniająca go, że w szkole pyrotechnicznej w **Bourges**, w wyższej szkole wojskowej i podczas pobytu w sztabie generalnym — popełniał niedyskrecye i zdrady.

2) znany dokument, zawierający wyrazy *Cette canaille de D.* (który, jak wiadomo, okazał się fałszywym).

3) list pułkownika **Davignona**, mający służyć do porównania pisma, celem stwierdzenia autentyczności poprzedniego dokumentu.

4) depesza pewnego zagranicznego wojskowego *attaché*, zawierająca wyrazy: „Dreyfus aresztowany, emisaryusza ostrzeżono“. (Był to sfałszowany tekst znanej depeszy Panizzardiego. *Przyp. red.*).

Kapitan Freystaetter, który był jednym z sędziów Dreyfusa w 1894 roku i wraz z innymi członkami sądu, głosował przeciwko Dreyfusowi, wyraźnie wymienił wszystkie te dokumenty i zeznanie swe powtórzył w oczy pułkownikowi Maurelowi, z którym go skonfrontowano. Pułkownik Maurel musiał wobec tego „uzupełnić“ poprzednie swe zeznanie i przyznać racyę Freystaetterowi. Jak wiadomo, pułkownik Maurel twierdził poprzednio, że odczytał tylko jeden tajny dokument i natychmiast przerwał czytanie. Obecnie, skonfrontowany z Freystaetterem, Maurel zeznaje:

Pułkownik **Maurel**: Adwokat Labori sprowadził mnie już raz na niebezpieczny teren, na kwestyę tajemnicy obrad sądowych w 1894 roku. Odpowiedziałem wówczas, że **odczytałem tylko jeden dokument**, i słowa te, że ja odczytałem tylko jeden dokument, potwierdzam obecnie. Nie mówiłem jednakże, że tylko jeden dokument **odczytano**. Nie chciałem zdradzić tajemnicy obrad, i widząc, że adwokat chce wyciągnąć odemnie więcej, niż powiedzieć chciałem, obstawałem przy twierdzeniu, co było prawdą, iż **odczytałem tylko jeden dokument**. Skoro kapitan Freystaetter **powiedział już wszystko**, mogę teraz oświadczyć, iż po przeczytaniu jednego dokumentu, oddałem sędziom wszystkie tajne dokumenty, mówiąc: „Jestem już znużony“.

Labori: Czy nie zechce pułkownik Maurel powiedzieć nam teraz, że depesza, przypisywana pewnemu wojskowemu *attaché* i zawierająca wyrazy: „**Emisaryusza strzeżono**“, przedłożona była, zgodnie z zeznaniem kapitana Freystaettera, sądowi wojennemu w 1894 roku?

Maurel: Odpowiem zupełnie otwarcie: **nie przypominam sobie [illegible] tego.** Czytania tajnych dokumentów słuchałem **w wielkiem roztargnieniu.** *(Okrzyk zdumienia w audytoryum.)*

Prezes **Jouaust** wzywa audytoryum do porządku.

Labori: Czy kapitan Freystaetter obstaje za swem zeznaniem i czy sam czytał tajne dokumenty?

Freystaetter: Nietylko je czytałem, ale obstaję i za tem, że pułkownik Maurel miał je w swych rękach i że do każdego **dokumentu, jaki nam wręczał, dodawał komentarz.**

Maurel: Protestuję stanowczo przeciwko wyrazowi „komentarz“. Zanadto dobrze świadom byłem mego obowiązku, bym miał wpływać na sędziów. Panu Freystaetterowi zaś powiadam, że gdybym ja, będąc sędzią, zauważył, iż przewodniczący usiłuje wywrzeć na mnie nacisk, pozbawiając mnie mojej niezależności sędziowskiej, to natychmiast przypomniałbym mu jego obowiązki bez względu na jego wiek, szarżę i

Emil Zola.

ANGELINA.

Nowela z francuskiego.

Upłynęło już może około dwóch lat od czasu, jak wybrałem się samotnie na rowerze, aby odbyć dalszą wycieczkę. Początkowo czas spływał mi dosyć monotonnie; wycieczka nie dostarczała żadnych silniejszych wrażeń; przebiegałem wsie jedne po drugiej, wszystkie pospolite, o jednym i tym samym, znanym mi już charakterze.

Nagle oczom mym przedstawił się zupełnie odrębny obraz.

Było to w pobliżu Orgeval za Poissy. Przy drodze, którą jechałem, otoczony staremi, rozrozrosłemi drzewami, pośród rozległego ogrodu, stał murowany z cegieł dom, nie odznaczający się sam przez się wogóle niczem niezwykłem. Na pierwszy rzut oka podobny był do wielu innych, tak często po wsiach spotykanych budowli, lecz całe jego otoczenie miało coś w sobie, co zatrzymywało wzrok każdego, oraz wzbudzało ciekawość i zainteresowanie. Od starych drzew ogrodu wiał smutek i dzika jakaś ponurość, cechująca zwykle miejsca, zaniedbane przez ludzi. Pustką tu świeciło; nie znać było nigdzie ręki człowieka, ogród nie pielęgnowany, dziczał. Posępny nastrój, jaki tu panował, potęgowała jeszcze pora jesienna. Ciężkie, jakby ołowiane, listopadowe chmury zasłaniały słońce, i stanowiły tło całego, niezwykłego obrazu. Zimny wiatr unosił z szelestem zeschłe i opadłe liście. Na bramie widniał napis, że posiadłość ta jest do sprzedania.

Dom wogóle przedstawiał się tak, jakby przynajmniej od lat trzydziestu lub więcej może, nikt go nie zamieszkiwał. Gzemsy były odrapane, okna i drzwi, obrośnięte mchem i innemi porostami, zwisały oderwane. Na fasadzie domu tworzyły się tu i owdzie szczerby, niby przedwczesne zmarszczki na twarzy starego człowieka; lecz budowa cała wyglądała na zdrową jeszcze i silną, urągać się zdawała niszczącej dłoni czasu i wpływów zewnętrznych, co chciały obrócić ją w ruinę. Nad wszystkiemi innemi uczuciami, które się budziły, gdy się patrzyło na opustoszałą ludzką siedzibę, górowało uczucie smutku. Udzielał się on mimowoli i trudno było nad nim zapanować. Popękane od zimna schody kamienne, rzekłbyś, że wiodły do krainy beznadziejnej pustki i śmierci. Zimne, grobowo ponure otwory powybijanych okien robiły wrażenie zagasłych na wieki oczów trupa, które pozostały otwartemi, a pustka wewnątrz domu i dzikie zielsko, które tam rosło swobodnie, dopełniały całości obrazu.

Ogród, rozciągający się dokoła domu w zupełnem zaniedbaniu, przedstawiał ponure tło. Starych grzęd i klombów nie można było rozpoznać pośród dziko wybujałych chwastów. Wijące się zielska spętały drzewa w alejach; zarośla wyglądały, jakby z dziewiczych lasów tu przeszczepione: dzika roślinność starych, opuszczonych cmentarzy w wilgotnych cieniach stuletnich olbrzymów drzewnych, z których wicher jesienny, żałośnie i monotonnie jęczący, zrywał resztki pożółkłych liści.

Długo stałem, wsłuchany w tajemniczą skargę, którą zdawało się odzywać całe otoczenie.

Czułem wzmagający się w mem sercu strach i przygnębienie, ale powstrzymywało mnie gorące współczucie i budziło się we mnie pragnienie poznania losów tego spustoszenia, — tem większe, im bardziej pogrążałem się duszą w bolesny smutek tego pustkowia.

Gdy się już zabierałem w dalszą drogę, spostrzegłem nieopodal stojący budynek, w którym mieścił się rodzaj gospody. Wszedłem więc tam, by od okolicznych ludzi coś się o dziwnem pustkowiu dowiedzieć.

W gospodzie zastałem tylko starą jakąś kobietę, która mi podała szklankę piwa. Kobieta żaliła się, że w tak odludnem miejscu przez cały dzień mało kto się pokazywał i szeroko rozpowiadała mi historyę swojego życia. Dowiedziałem się, że nazywa się „matką Toussaint“ i że z mężem przybyła do tej wioski, aby tu założyć gospodę.

Początkowo — mówiła kobieta — powodziło się im nieźle; ale odkąd owdowiała, coraz jej było ciężej. Gdy na chwilę przerwała istny potok swojej wymowy, zacząłem ją pytać o dzieje sąsiedniego domu, znajdującego się w stanie takiego opuszczenia. Na zapytania moje, spojrzała mi stara z niedowierzaniem w oczy, jakbym chciał się wdzierać w straszne jakieś tajemnice.

— Ach tak, „pustkowie“ dom strachów, jak go tu w okolicy nazywają. Ja nic o nim nie wiem. To, co się tam działo, nie z moich jest czasów. Jestem tu dopiero około trzydziestu lat, a historya domu jest znacznie dawniejsza. Kiedyśmy ty przybyli, wszystko tam było prawie w tym samym stanie, co teraz.... Przechodzą lata, mijają zimy, a tam, w tym domu, nic się nie zmienia; co najwyżej opadnie z niego parę kamieni więcej.

— Tak, ale dlaczego — pytałem — posiadłości tej nikt dotąd nie nabył? Jest przecież, jak widzę, do sprzedania.

— Dlaczego? dlaczego? czyż ja wiem, dlaczego? Różnie to tam o tem mówią.

W końcu pozyskałem zaufanie kobiety i zaczęła mi wszystko opowiadać, co ludzie mówią o domu strachów. Przedewszystkiem opowiedziała mi, że nie ma ani jednej dziewczyny w całej wsi sąsiedniej, którąby się odważyła pójść o zmroku do „pustkowia“, ponieważ krążą wieści, że w domu pokutuje nieszczęśliwa dusza i ukazuje się po nocy. Gdym wyraził moje zdziwienie, jak mogą ludzie, tak blisko Paryża mieszkający, wierzyć w podobne baśni, kobieta wzruszyła ramionami, przyznała mi racyę, lecz nie mogła ukryć przestrachu, jaki się malował na jej twarzy.

— Jest coś w tem jednak — zauważyła — bo dlaczego nikt nie chce kupić tego domu. Było wielu kupców, lecz każdy uciekł stąd, by więcej już tutaj nie powracać. To pewna, że ilekroć ktoś odważy się wejść do domu, dzieją się tam dziwne rzeczy. Drzwi się same otwierają z łoskotem i zamykają się również same, jakby poruszane niewidzialną siłą gwałtownego wiatru; z piwnic słychać krzyki i łkania. Gdy ktoś mimo wszystkiego nie straci odwagi i zostaje na miejscu, wnet usłyszy żałosne wołanie: „Angelina! Angelina!“ Wołanie to jest tak straszne i tak przejmujące, a takie bolesne, że się aż krew w żyłach ścina... Jak już panu powiedziałam, wszystko to jest rzeczywistą prawdą i nikt temu nie może zaprzeczyć.

Wyznaję, że i mnie się strach cokolwiek zaczął udzielać.

— I któż to jest ta Angelina?

— Aby pan pojął, muszę mu wszystko od początku opowiedzieć.

I opowiedziała mi kobieta rzecz całą:

Przed 40 może laty, około roku 1858, podczas rozkwitu drugiego cesarstwa, wysoki urzędnik dworski p. G. stracił żonę. Pozostała mu dziesięcioletnia córeczka, anioł piękności, żywy obraz zmarłej matki. W dwa lata po śmierci pierwszej żony p. G. ożenił się powtórnie, znowu ze sławną pięknością, wdową po pewnym generale. Macocha niecierpiała swojej pasierbicy, małej Angeliny. Powodem nienawiści macochy było podobieństwo Angeliny do matki, które nie pozwalało p. G. zapomnieć pierwszej żony. W osobie córeczki miał on ciągle przed sobą obraz zmarłej.

Raz, gdy ojciec pieścił Angelinę, jej przybrana matka wpadła w istny szał zazdrości. Pod wpływem tego uczucia rzuciła się na biedne dziecko i uderzyła je tak silnie w kark, że dziewczę upadło martwe na ziemię. Co dalej nastąpiło jest tak straszne, że się wprost opisać nie da: ojciec postanowił uratować zbrodniarkę i własnemi rękoma pogrzebał dziecię w piwnicy. Zwłoki leżały całe lata, a ludziom powiedziano, że Angelina pojechała do krewnych. Dopiero wycie psa uporczywie wietrzącego coś pod ziemią, odkryło całą prawdę okropnej zbrodni. Ponieważ p. G. był dygnitarzem, przeto postarano się u dworu, aby skandalu nie rozmazywać i zataić wszystko. Dawno już ojciec i macocha nie żyją, a duch Angeliny każdej nocy chodzi po domu i skarży się żałosnym głosem.

Wszystko to jest tak niezbitą prawdą, jak dwa razy dwa cztery — dodała na zakończenie matka Toussaint.

Byłem zaskoczony tą niewiarogodną tragedyą; raziły mnie jej nieprawdopodobieństwa, niemniej jednak pociągała mnie ona swoją dziwną fantastycznością. O p. G. słyszałem już coś przedtem, przypomniałem sobie, że mi opowiadano o jego dwukrotnem ożenieniu i o tem, iż jakieś bolesne przejście rodzinne zatruło i złamało mu życie. Byłożby więc to wszystko istotnie prawdą? Co za tragiczny i wzruszający los człowieka! Co za niepowściągliwość do szału rozpętanej ludzkiej namiętności! Co za wyuzdana zbrodnia: śliczne, boskie dziewczę, zamordowane przez macochę, które potem ojciec, dla zatajenia zbrodni, w piwnicy grzebie własnemi rękoma! Jakiż to okropny, pełen grozy obraz! Chciałem jeszcze dalej pytać, o szczegółach dowiedzieć się od starej; powiedziałem sobie jednak: Po co? Czyż nie lepiej przyjąć i zachować w pamięci ponurą tę opowieść w jej pierwotnym kształcie, jak ją stworzyła fantazya ludu?

Wsiadłszy na rower, by w dalszą puścić się drogę, spojrzałem raz jeszcze na „pustkowie“. Noc je otaczała szaremi swojemi skrzydłami. Dom patrzył na mnie pustemi otworami okien, jakby upiór martwemi oczyma, a wicher jesienny skarżył się żałośnie konarom starych drzew, które nuciły ponurą pieśń zniszczenia i śmierci.

(C. d. n.)

stanowisko, a nie czekałbym przez pięć lat na to, by tu stanąć i na publicznem posiedzeniu wywołać zajście.

Freystaetter: Powiedziałem, com miał do powiedzenia. Nie znałem przepisów prawa i nie wiedziałem wówczas, że nie wolno było przedkładać nam tajnych dokumentów w sali narad. Mogę wreszcie powiedzieć, o czem dotychczas milczałem, że 3 kwietnia b. r. wystosowałem do pułkownika Maurela list, w którym bardzo jasno wyłożyłem, co uczynić zamierzałem w chwili, gdy się dowiedziałem, że nieprawnem było przedłożenie tajnych dokumentów w 1894 roku.

Maurel: To prawda. Kapitan Freystaetter pisał do mnie. Że fałszerstwo Henry'ego wzbudziło wątpliwości w jego umyśle i zaniepokoiło jego sumienie, zwłaszcza gdy się w dodatku dowiedział, że przedłożenie tajnych dokumentów było nielegalnem, z czego na razie nie zdawał sobie sprawy. Nie odpisałem kapitanowi Freystaetterowi, przez co chciałem mu dać do poznania, że ma wolność przekonania i niechaj steruje swój statek, dokąd uważa za sosowne.

Labori: Stwierdzam, że nie zaprzeczono tu twierdzeniu kap. Freystaettera co do zakomunikowania sędziom w r. 1894 depeszy, zawierającej wyrazy: „Emisaryusza ostrzeżono". Ponieważ generał Mercier twierdził, że wydał rozkaz, aby depeszy tej nie komunikowano sędziom i że według jego przekonania rozkaz ten spełniono, przeto upraszam, aby zapytano gen. Mercier, czy nie może nam dać wyjaśnienia co do faktu, który znajduje się w zupełnej sprzeczności z jego zeznaniem.

Gen. Mercier: P. Freystaetter, który zdaje się dokładnie zatrzymał w pamięci zakomunikowane sądowi dokumenty, mówił o wydanych Niemcom aktach podczas pobytu Dreyfusa w szkole pyrotechnicznej. Jakież akta miał na myśli.

Freystaetter: Dotyczyły one pocisku...

Mercier: A więc stwierdzam, że złapaliśmy kapitana Freystaettera na gorącym uczynku kłamstwa. (*Głębokie poruszenie. Wrzawa.*) Pocisk Robina, do którego kapitan czyni aluzyę, wprowadzony został w Niemczech w 1895 roku i o zdradzie dowiedzieliśmy dopiero w r. 1896 r., a więc w 1894 r. nie mogło być mowy o pocisku Robina. Dodaję w końcu, że co do depeszy z 2 listopada obstaję za tem, com powiedział, że depeszy tej nie zakomunikowano sądowi wojennemu w 1894 roku.

Prezes Jouaust (do Freystaettera): Czy pewien pan jesteś, że widziałeś tę depeszę?

Freystaetter: Tak, i twierdzę, że zawierała ona zdanie: „Dreyfus aresztowany, emisaryusza ostrzeżono". Było tam jeszcze jedno zdanie; nie mogę twierdzić na pewne, ale zdaje mi się, że brzmiała ona: „Środki ostrożności zarządzone". Nie będąc zupełnie pewnym, nie przytoczyłem tego zdania, ale dwa pierwsze pamiętam dokładnie. Co do zarzutu, jaki mi czyni generał Mercier, obstaję za tem [illegible] że w komentarzu [illegible] popełnionej przez Dreyfusa podczas pobytu jego w szkole pyrotechnicznej. [illegible] i odnośny dokument zaczynał się od wyrazu: „Pocisk"... Nie wiem, czy chodziło o nabijanie, czy o fabrykacyę samego pocisku.

Prezes Jouaust: Czy nie chodziło o nabijanie pocisku melinitowego?

Freystaetter: Nie mogę tego twierdzić panie pułkowniku; mówię tylko to, o czem wiem napewne.

Gen. Mercier raz jeszcze powtarza poprzednie swoje twierdzenie.

Demange zapytuje Freystaettera, czy nie w komentarzu była mowa o pocisku.

Freystaetter: Tak jest, w komentarzu.

Labori: Skutkiem złożonych tu zeznań zmuszony jestem ponowić swoje żądanie, aby Du Paty de Clam poddany został badaniu lekarzy, z urzędu przez Sąd wyznaczonych. Generał Mercier powiedział, iż Du Paty wkładał tajne dokumenty do koperty...

Mercier: Przepraszam, — nie powiedziałem tego. Ja sam włożyłem dokumenty do koperty, a jak się potem dowiedziałem od generała Boisdeffre'a, pułkownik Sandherr zapieczętował kopertę.

Labori: Wciąż powołujemy się tu na zmarłych. Pułkownik Sandherr nie żyje, pułkownik Henry nie żyje, Du Paty de Clam nie przybywa.

Prezes Jouaust odbiera głos Laboriemu, przypominajac, że ma tylko stawiać pytania, a nie dyskutować.

Labori: Panie prezesie, ja tylko stwierdzam...

Pr. Jouaust: Nie ma pan prawa tego czynić w chwili obecnej. Czy chce pan jeszcze zadać jakie pytanie.

Labori: Nie panie prezesie.

Na tem skończyła się konfrontacya Freystaettera z pułkownikiem Maurelem i generałem Mercier. Wynik konfrontacyi odegra ważną rolę w procesie.

Pierwsza słowiańska wystawa ilustrowanych kart pocztowych.

Wystawę otwarto w sobotę, jak o tem donosiliśmy. Opisywać szczegółowo wystawę trudne i niewdzięczne byłoby zadanie. Trudne wobec ogromnej ilości rzeczy, o których należałoby coś powiedzieć, niewdzięczne, bo opis w takim wypadku nie zastąpi własnej obserwacyi. Lepiej niech każdy osobiście pójdzie i przypatrzy się, co można zrobić przy dobrych chęciach i wyrobionym smaku estetycznym z rzeczy na pozór tak zwykłych i nie ciekawych, jak karty korespondencyjne. Wychodząc z przytoczonej powyżej zasady, sprawozdanie z wystawy ograniczy się do zarysowania ogólnego obrazu i paru uwag również tylko ogólnych.

Wczoraj przez dzień cały wejście na wystawę, mieszczącą się w lokalu, zajmowanym dawniej przez magazyn p. Rajala, w Rynku przy linii A B, było w ustawicznem oblężeniu. Snać nasze miasto interesuje się wystawą tak ze względu na zupełnie nowy jej pomysł, jak i na cel, na który przeznaczono dochód z rozsprzedaży biletów.

Nad drzwiami wchodowemi umieszczono palące się dwie wielkie pochodnie gazowe. — W dolnym westybulu sprzedawały bilety panie komitetowe. Westybul ten nader gustownie przyozdobiono. — Wystawa sama mieści się na I piętrze, zajmując trzy sale.

Pierwszy pokój, do którego wchodzimy, ma całe ściany pokryte kartami korespondencyjnemi, a prócz tego, na osobnych sztalugach w pośrodku, również widzimy tych kart wielką mnogość. Pozawieszano je w nader malowniczych grupach. Przedstawiają widoki rozmaitych pięknych okolic kraju i zagranicy, a stanowią własność prywatną.

Podziwiałem przedewszystkiem umiejętność tak malowniczego rozmieszczenia kart, a potem dopiero postanowiłem bliżej się im i szczegółowo przypatrzyć. Na kartach czytamy całą korespondencyę. Początkowo miałem skrupuły. Może nie wypada zbyt długo zatrzymywać się przy poszczególnych kartach, może to będzie niedyskretnie. Wszak tam ludzkie tajemnice. I istotnie odczytałem niejedno, na pozór błahe i krótkie słówko, lecz takie które dla [illegible] wielkie musiało mieć znaczenie. Czytając, [illegible] ludzkich tajemnic wzrastała. Com wyczytał, nie powtórzę na tem miejscu, bo nie chcę być bajczarzem. Nie ja sam tylko byłem ciekawy, byli i inni. Któżby?.. Naturalnie panie.

Zrobiwszy to spostrzeżenie, szedłem dalej. Gdzieś w pobliżu grała muzyka. Słyszałem ją, lecz na razie nie mogłem sobie zdać sprawy z tego, gdzie się znajduje. Trudność oryentacyi pochodzi stąd, że przez ustawienie sztalug utworzył się formalny labirynt. Muzyka, jak się przekonałem, wojskowa, grała w przyległym pokoju „Czeskiej Besedy".

Chodziłem dalej po pierwszym pokoju. Prócz pozawieszanych kart, leżały na stołach pełne ich albumy, a w osobnym namiocie pokojowym sprzedawały je panie. Obok improwizowanego sklepu również bardzo dowcipnie zaimprowizowana, znajduje się „poczta". Ustawiono mianowicie zwykłą skrzynkę pocztową, obok niej 2 biurka. Korespondentki, napisane i wrzucone do skrzynki, wybiera zarząd wystawy i wysyła przed każdym pociągiem.

Drugi pokój również pełen korespondentek. Znajdują się tu oryginalne, ładne roboty akwarelowe p. Welowskiej. Są to korespondentki do nabycia po nader przystępnej cenie.

Powinienbym powiedzieć tutaj, czyj zbiór korespondentek najlepiej mi się podobał, nie czynię jednak tego, bo w ciągu tygodnia fachowi znawcy sąd swój o tem wydadzą i udzielą nagrody w medalach. Wtedy świat się dowie o zasługach zbieraczy lepiej, aniżeli mógłby dowiedzieć się odemnie.

Najsilniejszą atrakcyą wystawy są prace konkursowe. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Fiala, artysta malarz z Pragi za projekt korespondentki, przedstawiający zbratanie Słowiańszczyzny. Druga nagroda dostała się w udziale p. Noskowskiemu, trzecia p. Kochanowskiemu. Prócz tego zaszczytne wzmianki przyznano pp. Wachtlowi i znowu Noskowskiemu. — Nakładcy otrzymają nagrody pieniężne.

W trzecim pokoju, prócz korespondentek, znajduje się także zbiór marek.

Wystawa jest wogóle zajmująca i godna zwiedzenia, a daje sposobność spotkania się Czechów z Polakami nie na politycznym gruncie. Przyklasnąć należy „Czeskiej Besedzie" za pomysł jej urządzenia. Zasługę przyznać należy całemu komitetowi, a głównie p. Fabijańskiemu, który bardzo gorliwie i z właściwym sobie gustem wszystkiem się zajął. O składzie komitetu oraz jury konkursowego pisaliśmy już poprzednio.

W. K.

KRONIKA.

Kraków, 28 sierpnia.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się przed tutejszą komisyą dnia 21 września b. r. Podania, zaopatrzone w potrzebne załączniki, jak: świadectwo dojrzałości (lub dyspensę od tego), dowód dwuletniej praktyki przy publicznych szkołach ludowych, tabela kwalifikacyjna, krótki życiorys z wykazem użytych do przygotowania się książek, należy wnieść za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okr. do komisyi egzaminacyjnej najdalej po dzień 10 września b. r.

Roman Wimpeller.

Festyn ludowy. Wczoraj odbył się w parku krakowskim drugi wielki festyn ludowy. Różnobarwny tłum zalał aleje ogrodu, napełniając go gwarem rozmowy i śmiechu. Wrażenie ogólne mimowoli przywodziło na pamięć podobne uroczystości w wiedeńskim „Volks Praterze". Obrzucano się w czasie promenady różnobarwnemi drobnemi papierkami, sypano w czasie tego mniej lub więcej udatnemi dowcipami i... nudzono się także.

Pogoda sprzyjała przez cały czas i nie można było uskarżać się na wiarołomstwo prognozy Falba.

W „Złotej czaszce", w obrazie drugim, piękną śpiewają kolendę, której prostoty pełna nuta mile wpada w ucho słuchacza. Kolendę tę skomponował p. Michał Świerzyński.

Z teatru. Dzisiaj po południu o godz. 5 odbyła się próba generalna z czteroaktowej sztuki p. tyt. „Matka Polka", napisanej przez Maryę, osnutej na tle stosunków polsko-rosyjskich. Jest to debiut zdolnej autorki. Grają w tej sztuce główne role pani Wolska, Przybyłko, Senowska i Węgrzynowa. pp. Zawadzki, Roman, Sobiesław, Mielęwski i Tarasiewicz.

Przedstawienia popularne obecnie odbywać się będą w dni środowe, a to w tym celu, aby w ra[illegible] na próby generalne [illegible] aparatem scenicznym. [illegible] przedstawienie odbędzie się pojutrze. [illegible] „Złota czaszka" Słowackiego, oraz „[illegible] Nowosilcowa", scena z III części „Dziadów" Mickiewicza.

Jedną z najpierwszych nowości repertoarowych będzie głośna w Niemczech i Francyi 5 aktowa sztuka „Zaza", w której p. Siemaszkowa odtworzy główną rolę, będącą polem wielkiego popisu dla pierwszorzędnych artystek. Inne główniejsze role odegrają p. Wojnowska, pp. Sobiesław, Roman, Przybyłowicz, Siemaszko i inni.

Dla pp. akademików. Zawiadamiam pp. kolegów, iż kuchnia akademicka otwartą będzie po wakacyach 4 września. Bilety proszę kupować 3 p. m. między godz. 12 a 1 w lokalu kuchni przy placu WW. Świętych, l. 8. *Antoni Talar*, gospodarz.

Do komitetu krakowskiego dla działu sztuki na wystawie wszechświatowej 1900 r. w Paryżu nadeszły z ministerstwa plany gmachu dla działu austryackiego na wystawie paryskiej. W piśmie dotyczącem komitet centralny w Wiedniu oświadcza, że życzenie krakowskiego komitetu co do skoncentrowania dzieł polskich artystów w osobnej sali czy na jednej ścianie, będzie uwzględnione. Komitet przypomina przy tej sposobności, że przedłużony termin do zgłoszenia dzieł na paryską wystawę upływa dnia 30 września b. r. i wzywa zarazem pp. artystów, iżby prace, które zamierzają przesłać na wszechświatową wystawę 1900 r. w Paryżu zgłosili co prędzej w komitecie krakowskim, dzieła zaś zgłoszone nadesłali do końca września b. r. Przesyłki należy adresować do Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie z dopiskiem na liście frachtowym (na wystawę wszechświatową r. 1900 w Paryżu).

Przypomina także komitet, że zgłoszone na wystawę austryackich artystów w Petersburgu i Moskwie dzieła, muszą być do 10 września b. r. w Wiedniu, skąd razem w osobnych wagonach będą przesłane do Petersburga. Artyści, którzy zgłosili swoje dzieła na tę wystawę, zechcą je nadesłać w b. jeszcze tygodniu do kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

P. Irena Niesiołowska, śpiewaczka, znana z występów swych przed kilku laty na scenie teatru miejskiego w Krakowie z trupą łódzką, wystąpi jutro w teatrzyku letnim i odśpiewa ustępy z IV aktu „Halki". P. Niesiołowska kształciła się przez dwa ostatnie lata w Medyolanie, a przed kilkoma tygodniami wystąpiła kilkakrotnie w „Narodnim Divadle" w Pradze, gdzie występy jej spotkały się z uznaniem prasy i publiczności. — Przedstawienie rozpocznie „Kontrolor wagonów sypialnych".

Z teatru letniego. P. Zygmunt Zboiński, aktor trupy teatrzyku letniego, który już przed rokiem napisał utwór patryotyczny p. t. „Ofiary i katy" (grany na prowincyi), zapragnął spróbować sił swoich jako autor wodewilu, opartego na tle stosunków robotniczych krakowskich. Widocznie zachęciło go powodzenie prac innych autorów, którzy od dwóch lat stale zasilają repertoar krakowskiej sceny letniej. Wodewil ten odegrano wczoraj, a jego tytuł: „Jaśko Kuternoga". Nie ma w nim akcyi, ani zręcznej intrygi. Rzecz naiwna, ale z ciepłem skreślona. Obraz drugi („W więzieniu") udał się autorowi.

Aktorzy odegrali rzecz składnie. Mają oni jakąś szczególniejszą zdolność odtwarzania typów robotniczych i podmiejskich Krakowa. Na szczególne wyróżnienie zasłużył sobie p. Czapski, wyborny w roli „eleganckiego defraudanta".

Sprawa Maryi Bugajskiej znajduje się już na drodze sądowej. Wniesiono mianowicie skargę na matkę zaginionej, rzucającą podejrzenie na osoby zupełnie niewinne, i śledztwo sądowe uchyli zapewne wkrótce rąbek tajemniczej osłony, która tę romantyczną przygodę okrywa. Wyniku śledztwa i rozprawy oczekiwać też możemy spokojnie, nie podając dalej fantastycznych pogłosek, jakie krążą po mieście.

Bójka z policyantem. W nocy z soboty na niedzielę rozegrała się krwawa scena na plantacyach pomiędzy żołnierzem policyjnym Nykołyszynem, a p. Michałem N. Po imieninach u jednego z kolegów kilkunastu wesoło usposobionych szło przez plantacye ku placowi Szczepańskiemu. Idący śpiewali i hałasowali. Żołnierz policyjny Nykołyszyn wezwał hałasujących do spokoju, lecz wezwania tego był taki skutek, że go obrzucono wyzwiskami. Natenczas policyant gwizdnął na drugiego i [illegible] aby się z nim udali na inspekcyę. [illegible] jeden [illegible] wyrwał [illegible] uciekać. Policyant [illegible] i trze[illegible] ręce. Upływ krwi [illegible] przecięcie rąk dochodziło aż do kości. Poraniony zemdlał, a pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które przybyło na miejsce, z trudnością zdołało przywrócić go do przytomności, opatrzyć rany i przewieść do szpitala św. Łazarza. Chory pod opieką lekarzy ma się już podobno lepiej. Towarzysze poranionego, widząc, jakie rozmiary przybrała awantura, umknęli.

Tak się przedstawia cała sprawa na podstawie opowiadań naocznych świadków. Policya dodaje jeszcze do tego, że żołnierz użył broni w obronie własnej, ponieważ go bito kijami.

Czy żołnierz policyjny był zmuszony uciekać się do tak gwałtownych środków, trudno orzec stanowczo. Wykaże to śledztwo i wierzymy, że władze ukarzą sprawiedliwie Nykołyszyna, jeżeli się okaże, że jest winnym i że mógł nie doprowadzać do bądź co bądź bardzo przykrej, bo aż krwawo zakończonej sceny.

Dramat miłosny. Fr. Knapik, przekupka, wyszła zamąż, nie wiedząc, że jej mąż ma stosunki miłosne z inną kobietą. Z początku małżeństwo żyło względnie dobrze, lecz stara mężowska miłość odżyła i wystąpiła napowrót z dawną siłą. Od tego czasu rozpoczęły się nieporozumienia i swary małżeńskie, zwykła komedya życia zamieniła się w dramat. Mąż zabierał żonie pieniądze i zanosił je kochance. Knapikowa widząc, co się święci, poczęła chować pieniądze. To doprowadziło męża do pasyi i wczoraj wieczorem dotkliwie zbił i pokaleczył żonę. Knapikową opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Nieszczęśliwa kobieta twierdzi, że małżonek wraz z swoją kochanką nastają na jej życie.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 10 rano policya przywiozła na stacyę ratunkową stolarza St. Grabowskiego, który targnął się na swoje życie i zadał sobie ranę kłutą powyżej serca. Powodem zamiaru samobójczego u Grabowskiego był fakt, że po pijanemu wszczął awanturę z żoną, a ta na pomoc wezwała policyi. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło ranę Grabowskiego i odwiozło go z powrotem do domu.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Ludwika Pacuta za kradzież ubrania na tandecie oraz Maryę Szydłowską również za kradzież ubrania swojemu bratu.

Wypadek na kolei. Robotnik kolejowy Ludwik Locha pracował wczoraj przy naprawie rezerwoaru naftowego w wagonie kolejowym kolei Północnej w Krakowie. W rezerwoarze nagromadziły się gazy, wskutek czego nastąpiła eksplozya. Robotnik został silnie bardzo pokaleczony. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło pokaleczonego do szpitala, udzieliwszy poprzednio tymczasowej pomocy.

Z obawy przed głodem. Antonina Drożdż, praczka, dostała wczoraj rano na plantacyach, naprzeciw strażnicy pożarnej, ataku sercowego z obawy przed głodem. Przez dwa dni nieszczęśliwa nie miała prawie nic do jedzenia, nie miała czem nakarmić wołających chleba dzieci. Skończywszy z wysiłkiem „pranie", odniosła bieliznę państwu, ciesząc się nadzieją, że będzie za co kupić trochę chociaż pokarmu. Państwo nie zapłacili. Kobieta poszła użalić się na policyę, lecz stąd ją wyrzucono. Bezradna i zrozpaczona wyszła na ulicę, usiadła na ławce plantacyjnej i zachorowała. Zmogła ją nędza, brakło sił, aby wrócić do domu, gdzie czekały głodne dzieci. Tak opowiada Drożdżowa.

Ze stacyi ratunkowej przyszli pp. lekarze i udzielili pomocy chorej, a publiczność złożyła się i dała trochę pieniędzy nieszczęśliwej kobiecie. — Smutne bardzo u nas zaczynają wyrabiać się stosunki, jeżeli ludziom uczciwie pracującym nie wystarcza na suchy kawałek chleba, i aby nie umrzeć, przyjmować muszą jałmużnę. Dziwnym co najmniej jest fakt wyrzucania kobiety z biura policyjnego, gdzie przecież słusznie przyszła się poskarżyć na nieludzkich i niewypłacalnych państwa.

Rozdawnictwo soli dla włościan, dotkniętych powodzią w okręgu krakowskim, odbyło się w sobotę w obecności delegata Laskowskiego. Sól otrzymało około 2000 włościan z 36 gmin powiatu krakowskiego. Na sztukę bydła przypada po 6 klg. soli. Przy rozdawnictwie obecny był także poseł Wójcik, który delegatowi Laskowskiemu złożył w imieniu włościan podziękowanie.

Teatr lwowski. Donoszą ze Lwowa: Nowy teatr lwowski otwarty będzie dopiero dnia 1 września 1900 r. W przyszłym miesiącu zastanawiać się ma Rada miejska nad tem, czy teatr lwowski prowadzić będzie we własnym zarządzie, czy też go wydzierżawi.

W sprawie tej piszą do *Kuryera Warszawskiego* ze Lwowa: Niewątpliwie znaczna większość oświadczy się za dzierżawą. Na wypadek, jeżeli pertraktacye przedwstępne z p. Tad. Pawlikowskim doprowadzą do porozumienia się, zamierza komisya teatralna przedstawić Radzie miejskiej wniosek, ażeby teatr lwowski na lat 6 wydzierżawić p. Pawlikowskiemu bez rozpisywania konkursu.

Zmarli. Dyonizy Wolański, pensyonowany inspektor Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, przeżywszy lat 65, zmarł dnia 25 b. m.

Antoni Aleksander Żukowski, emer. inżynier Wydziału kraj., b. oficer wojsk polskich z r. 1863, zmarł w 58 roku życia w Zaleszczykach.

Ślub. W Poznańskiem pobłogosławiony został związek małżeński dr. Piotra Bieńkowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, z p. Lucyną Półczyńską.

TEATR.

„Złota Czaszka" 6 obrazów dramatu Juliusza Słowackiego.

Okruchy tego prawdziwego arcydzieła polskiej literatury dramatycznej, a perły w puściźnie pośmiertnej Słowackiego ujrzały, po raz pierwszy w sobotę światło kinkietów teatralnych. Krakowski teatr powinien być z tego dumny i może sobie poczytywać za istotną zasługę, że pamięci wielkiego poety w pięćdziesiątą zgonu jego rocznicę wyrządził sprawiedliwość, wcielając do swego repertoaru utwór, będący wykwitem uczuć rodzimych, wcieleniem żywej tradycyi po czasach wielkich powiewów rycerskiego ducha, wielkiej szczerości myśli i uczuć, a zawsze drogą polskiemu sercu pamiątką. Te zaledwo, że powiązane ze sobą węzłem logicznego następstwa fragmenty, nie układają się w całość artystycznie zbudowaną, nie przedstawiają akcyi, rozwijającej się prawidłowo, a jednak w tych kilku zaledwo, że naszkicowanych obrazach tkwi taka siła poezyi, taka prawda, taka surowość rysów staropolskiego obyczaju, i taka głębia uczuć, nastrojonych na nutę najdroższą sercu polskiemu, że w tej mozaice czuć przewijające się złotą nicią przez cały wątek utworu wieszcze natchnienie poety, który duchem odczuł tętno tradycyi narodowej i utkał nam na jej tle wzorzystą kanwę niedokończonego dramatu.

„Złota czaszka" jest fragmentem dzieła, na szeroką zakrojonego skalę. Mogła z niej urość wspaniała tragedya dziejowa lub dramat historyczny, mógł się wykroić obraz dramatyczno-obyczajowy. Zakrój dzieła, rozmach poetycki Juliusza jest tu ogromny. Nie wiemy co poeta sobie w dalszym ciągu zamierzył i jak akcyę poprowadzić zamyślał, ale to jest pewnem i na to rzuca jasne światło zamieszczona na końcu „parabaza", że przedewszystkiem chodziło mu o uplastycznienie życia obyczajowego staropolskiego na tle grożnych zaburzeń politycznych. Ze słów tego przepysznego pod względem poetyckiego polotu wiersza, widzimy, że zamiarem poety było rozwinąć rzecz w kierunku dramatycznym, ukazać, jak „nieszczęście puka do dworku starego szlachcica", w jaki zaś sposób zamierzał on to w akcyi rozwinąć, tego z pozostałych okruchów domyśleć się nie można.

To też nie ze stanowiska akcyi dramatycznej utwór ten oceniać należy. Ten zlepek epizodów, nakreślonych z przedziwną miłością, z odczuciem najsubtelniejszych drgnień uczuć rodzimych i rysów rdzennie polskich jest w pierwszym rzędzie utworem nastrojowym. Ale ten nastrój dalekim jest od sztucznie przez modernistów dzisiejszych wywoływanych „dreszczów" lub delirycznych wizyj ten nastrój to z ducha narodowego płynący zdrój ożywczy patryotycznych uniesień, to połączenie zapału miłości, siły przekonania w słuszność sprawy i wiary w jej powodzenie.

Mamy czasy Jana Kazimierza, czasy zalewu szwedzkiego, i klęski narodowej, pod wpływem której duch osłabł, wiara w powodzenie na chwilę się zachwiała. I oto na kresach gdzieś, jak niezmożoną placówkę ukazuje poeta postać pana skarbnika Krzemienieckiego „Złota Czaszka". W konfederacyi jakiejś służył za młodszych lat, a snać dobrze głowy za ojczyznę nadstawiał, skoro mu ją tak porąbano, że złotą blachą nadsztukować ją musiał. Tego to sędziwego starca maluje poeta w pierwszych odsłonach na tle szlacheckiego dworku, wśród rodzinnego obyczaju, oddanego sprawom domowym. W chwili rozpoczęcia akcyi zaprząta pana skarbnika troska o szczęście jedynej córki Gnusi, o którą się stara niemłody pan regent Gaska. Ojciec radby wydać jedynaczkę za zamożnego i statecznego konkurenta, ale Gnusi wpadł w oko młody student Kleofas, który wzajemnie wielką do skarbnikówny goreje miłością.

Wśród tych spraw spada do sioła, jak grom z jasnego nieba, wysłannik króla Gwint Koniecpolski z pismem do skarbnika, aby tenże ku obronie króla i ojczyzny zawiązał konfederacyę szlachty. I stary skarbnik na wezwanie tak szczytne poczuł w sobie całą siłę młodości i zapału. Po odbytej z księdzem gwardyanem od Franciszkanów naradzie zwołuje skarbnik trąbami z wieży kościelnej szlachtę i we wspaniałym obrazie „na mogiłkach" siłą wymowy, jaką dyktuje głęboka miłość ojczyzny, doprowadza do skutku konfederacyę.

Na tym majestatycznym epizodzie, któremu równego pod względem siły i scenicznego wrażenia nie łatwo znaleźć w całym polskim teatrze, urywają się fragmenty dzieła, bo dwa dalsze obrazy, przynoszące scenę oddalenia „żaków" i rekuzę Gnusi, daną Gąsce, mają już tylko epizodyczne znaczenie. Jedynie scena ubierania sztandarami dworku skarbnika, wybranego marszałkiem konfederacyi, roztacza jeszcze malowniczy obraz rycerskiego obyczaju i szlacheckiej tężyzny.

Fantazya artystów malarzy pp. W. Tetmajera i Wyspiańskiego dopełniła utworu w żywym obrazie, jaki na zakończenie odsłonięto. Zgodnie ze słowami poety, w parabazie uplastycznili artyści chwilę, kiedy „nieszczęście puka do dworku starego szlachcica". Powracający z wyprawy na czele hufca hussaryi skarbnik widzi z oddali płonące w dworku swym złowrogie światła. Grono kobiet klęczy w oświeconej ponurym blaskiem bramie dworku, a na tle tej pogrzebowej jasności widnieje kirem osłonięta postać niewiasty, jako uosobienie nieszczęścia.

W plastyce scenicznej, jaką reżyserya rozwinęła dla ukazania dzieła Słowackiego w całym blasku jego niepowszednich piękności, przebijała się wielka staranność o zachowanie stylu, nastroju i kolorytu epoki. Pierwsza próba wystawiła pod tym względem chlubne świadectwo usiłowaniom dyrekcyi p. Kotarbińskiego.

Gra artystów była w ogólności poprawną, nie wznosiła się jednak na wyżyny tego nastroju i tej siły natchnień poetyckich, jakie możnaby wydobyć przy trafniejszej obsadzie ról.

Główną osobę dramatu, strażnika „Złota Czaszka", wziął na swe barki reżyser, p. Solski. Bujna indywidualność tego znakomitego artysty posiada takie bogactwo rysów, że nawet tego rodzaju rola, nie leżąca wcale w jego repertoarze, wychodzi w grze jego poprawnie, nie psując charakterystyki całości dzieła. P. Solski starał się nadać jej piętno typu o pełnej sile rysów wyrazistych, i w tem usiłowaniu przesadził o tyle, że ten marszałek konfederacyi w jego grze i charakterystyce był za stary, za mało miał rycerskiego polotu, i mimo wysoce artystycznego stopniowania i potęgowania bohaterskich akcentów w scenie na mogiłkach, postać ta w całości za wiele miała rysów niedołęstwa starości, a za mało rycerskiego porywu. W roli tej wolelibyśmy widzieć p. Kotarbińskiego, który świetnem odtworzeniem zbliżonej kreacyi Horsztyńskiego dowiódł, jak wybornym jest przedstawicielem podobnych typów Słowackiego. Nie zgodzilibyśmy się także na obsadę roli strażnikowej. P. Wojnowska, niezrównana i nieoceniona przedstawicielka ról charakterystycznych w polskim i francuskim salonie, lub komedyi mieszczańskiej, ma za mało tego ciepła, tej szlachetnej powagi, jaką promienieć powinna matrona polska. Popełniono tu w ten sposób drugą omyłkę w obsadzie, na szkodę p. Wolskiej i Słowackiego.

Epizodyczny charakter utworu sprawia, że żadna z ról „Złotej Czaszki" nie daje rozległego pola do popisu, ale natomiast doskonałą sposobność do wycieniowania pewnych scen i szczegółów, do naszkicowania wybornych epizodów.

Wyzyskał to p. Zawadzki, który w kilku drobnych scenach i epizodach dał nam świetną sylwetkę Gwinta Koniecpolskiego. Wyborne rysy charakterystyczne wcielił w postać Gąski p. Węgrzyn. Świetnym gwardyanem był p. Roman, bardzo typowym i charakterystycznym księżym kalefaktorem p. Stępowski, żydem Jankielem p. Przybyłowicz. Dwaj studenci znaleźli doskonałych przedstawicieli w pp. Mielewskim i Tarasiewiczu. — Ten ostatni, świeżo dla sceny naszej pozyskany, w drobnej rólce Kleofasa przedstawił swe zdolności bardzo korzystnie. Rozporządza on głosem dźwięcznym, sympatycznym, z odcieniem szczerości, ruchy posiada zręczne, postawę dobrą, z czego wnosić można, że przy pracy stać się może użyteczną siłą w odpowiedzialnym zakresie ról, które mu przypaść mają w udziale.

Wdzięcznym kwiatkiem w całem otoczeniu była p. Przybyłko, z wielką szczerością rysów i prostotą oddająca rolę Gnusi. Zbiorowe sceny, jak śpiew kolend w akcie pierwszym, zakładanie konfederacyi, wybór marszałka, wypadły bez zarzutu, a wystawa wogóle była bardzo staranna.

Dyrektor Kotarbiński poprzedził rozpoczęcie przedstawienia dłuższą przemową do publiczności, w której rozwinął swój program artystyczny i swoje zapatrywania na odpowiedzialność stanowiska i zadań, jakie wziął na swe barki, wobec tradycyj sceny krakowskiej. Prośbą o poparcie, skierowaną do przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych, prasy i publiczności, zakończył nowy dyrektor swą mowę, którą licznie w teatrze zgromadzona publiczność gorącemi przyjęła oklaskami. Zbytecznem byłoby dodawać, że jeden z najpiękniejszych ustępów przedstawienia, końcowa parabaza, znalazła najgodniejszego interpretatora w samym dyrektorze.

W. Prokesch.

Z Tarnopola, z zarządu Kasy oszczędności, otrzymujemy następujące pismo:

„Notatka, podana w telegramach szanownego pisma w numerze 193 o rewizyi, którą przedsięwziąć ma tutejsze starostwo w Kasie tutejszej dla położenia tamy obiegającym rzekomo pogłoskom o nieporządkach w instytucyi, polega na mylnej informacyi. Lustracyę bardzo dokładną wszystkich czynności Kasy oszczędności, połączoną z ścisłą rewizyą funduszów i ksiąg, przeprowadził komisarz p. Swoboda przy pomocy fachowej urzędnika bankowego jeszcze w czasie od 13 do 17 czerwca b. r., a to nie z powodu wrzekomych pogłosek, o których tutaj ani wtenczas, ani teraz nikt nie słyszał, lecz z mocy urzędu swego i obowiązku jako komisarza rządowego instytucyi tutejszej.“

W Gorlicach odbędzie się walne zgromadzenie urzędników pracujących w przemyśle naftowym (członków Towarzystwa „Pomoc wzajemna“) dnia 10 września b. r. Początek o godz. 10 przed południem w sali „Sokoła“.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Adamowi Deichesowi zmienić nazwisko na Mierowski.

Pożar w Przemyślanach. Donoszą z miasteczka tego: Dnia 25 b. m. dzwony kościelne zaalarmowały o godzinie 12 w południe całe miasto. W sąsiedztwie kościoła wybuchł pożar. Na miejsce pospieszyły tłumy publiczności, wkrótce też przybył 55 pułk piechoty pod dowództwem swych oficerów. W chwili przybycia stały cztery domy i budynki gospodarcze w płomieniach. Ogień szerzył się przy silnym wietrze z niezwykłą siłą. Przystąpiono natychmiast do ratowania umieszczonych w stajniach zagrożonych ogniem koni wojskowych 3 bateryi 31 pułku artyleryi. Wszystkie konie, jakoteż uprząż uratowano, konie przeprowadzono na pobliską łąkę. Równocześnie przystąpiono do ratowania mienia gospodarzy i do zlokalizowania ognia. Brak wody, przyrządów do gaszenia i masa nadzwyczaj palnego materyału, jaki słomą kryte budynki przedstawiały, utrudniały akcyę ratunkową.

Z budynku, sąsiadującego z kościołem, przeniósł się ogień na budynki gospodarcze probostwa, a następnie na kościół. Począł już palić się dach, lecz dzięki tylko energicznej akcyi oficerów zdołano uratować kościół od pastwy płomieni. Zgorzały jedynie budynki gospodarcze probostwa i 4 gospodarstwa mieszczańskie wraz z tegoroczną krescencyą. Ogień powstał w stodole mieszczanina tutejszego Adamo Dziaduszewskiego. Pastwą płomieni padły gospodarstwa Dziaduszewskiego, Jana Mądrzaka Józefa Zielińskiego i Maryi Świebodowskiej. Szkoda wynosi co najmniej 10.000 złr. Ubezpieczone w krakowskiem Tow. ubezpieczeń gospodarstwa te były razem na 2550 złr. Na miejsce pożaru przybyli wkrótce generał porucznik i komenderujący Fiedler i starosta tutejszy Winiarski. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma. Prawdopodobnie ogień był podłożony. Obiega jednak pogłoska, że pożar wybuchł wskutek nieostrożności, mianowicie od porzuconego niedopałka cygara.

Masowe zatopienie żołnierzy w Rabie. Tarnowska *Pogoń* donosi: Wielkie zaniepokojenie obudziła krążąca dziś uporczywie po Tarnowie wieść o zatonięciu kilkudziesięciu (podają cyfrę 80 ludzi) żołnierzy tutejszego 57 pułku piechoty w rzece Rabie pod Bochnią. Przyczyną takiego masowego zatonięcia ludzi miał być niedokładnie zbudowany most pontonowy, przez który wojsko się przeprawiło i który podczas przeprawy pod nim się rozprzągł.

Pogoń podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem. Musi to być chyba tylko pogłoska, skoro i nam dotąd o tem nic nie doniesiono.

Zakopane, 26 sierpnia. Dziś odbył się tutaj w sali dworca tatrzańskiego, na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie i budowy pomnika Tadeusza Kościuszki odczyt prof. Nitmana ze Lwowa p. t. „Król bohater“. Szanowny prelegent w pełnych zapału słowach skreślił żywot Jana Sobieskiego, dał obraz współczesnych mu dziejów Polski, naówczas przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacyi i na tle ich przedstawił niespożyte zasługi króla bohatera, którego spotykały i spotykają nieraz nieuzasadnione zarzuty.

Dotknąwszy następnie w kilku słowach późniejszej historyi Rzeczypospolitej, zakończył nadzieją lepszej przyszłości i wezwaniem do pracy narodowej pod hasłem: „z polską inteligencyą, polski lud“.

Prawdziwa wdzięczność należy się prelegentowi za wzniosłe wrażenie, jakiem obdarzył zgromadzoną publiczność — żałować tylko trzeba, iż publiczności tej nie było tyle, jak na to zasługiwały treść i cel odczytu. Ci, co świecili nieobecnością, niech żałują, bo stracili wiele.

Epidemia. W gminie Niezdowa, powiat Wieliczka, stwierdzono, że panuje tu epidemicznie czerwonka.

O krwawej sprzeczce kadeta ze słuchaczem medycyny w Gracu przynoszą dzienniki niemieckie niektóre szczegóły, uzupełniające nasze doniesienie telefoniczne. Słuchacz medycyny, Lichtenegger, potknąwszy się na pałaszu kadeta, zastępcy oficera z pułku ułanów Nr 5, Schücha, zwrócił uwagę kadeta, ażeby pałasz inaczej trzymał. Ten zwabił akademika na podwórze pobliskiej kamienicy i tu uderzył go w twarz. Akademik uderzył kadeta laską, ten zaś wyciągnął ciężki pałasz służbowy i zadał swemu przeciwnikowi kilka ran w głowę i lewą rękę. Przechodnie zanieśli Lichteneggera do księgarni Jamnika, gdzie wezwany lekarz opatrzył rannego, poczem koledzy odwieźli go na klinikę.

Na wiadomość o tym wypadku tłum ludu zgromadził się w jednej chwili i chciał wykonać *lynch* na kadecie, który schronił się do mieszkania p. Herzla. Przez kilka godzin tłum oblegał kamienicę, a nawet usiłował wtargnąć do mieszkania p. Herzla, ustąpił jednakże, gdy wyszła do sieni p. Herzlowa, prosząc, ażeby uszanowali spokój rodziny. Tłum ustąpił z kamienicy, czekał atoli u obu wyjść, ażeby się zemścić na kadecie. Przybył porucznik Schüch, brat kadeta, wezwany telefonicznie, później zaś z komendy placu kapitan Gablenz, który chciał spisać protokół; nie wykonał jednakże tej czynności, gdyż kadet Schüch z rozdrażnienia mówić nie mógł.

Tłum nie ustępował tymczasem i dopiero policya przywróciła porządek. Kadet w cywilnych sukniach wymknął się w towarzystwie brata i pod opieką policyi odjechał fiakrem do domu. Zraniony medyk ma się względnie dobrze i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Nasza teatromania i obojętność dla sztuki dramatycznej. Warszawski tygodnik *Głos* zabiera w tej sprawie głos: „Dużo się u nas mówi i pisze o t. zw. „teatromanii“ zarówno wśród publiczności, jak w prasie, o tem, że teatr i jego sprawy pochłaniają, jak na społeczeństwo, ostatecznie ciemne i ubogie, za wiele czasu, za wiele uwagi i za wiele sił duchowych. Jeżeli się wyraz „teatromania“ weźmie w znaczeniu dosłownem, z akcentem na „mania“, to zarzut wyżej powyższemu trudno będzie odmówić słuszności. W samej rzeczy sprawy teatralne absorbują nas zanadto; ale to sprawy teatralne, nie zaś sam teatr, kulisy, nie zaś scena. I to jest prawdą, że w dziennikach zawiele pisze się o teatrze; ale na obojętność za wiele, na treść zaś stanowczo za mało“... — Wywody te *Głosu* są zupełnie słuszne.

Pani Labori. W r. 1882 na koncertach w Covent Garden w Londynie powszechną uwagę zwracała na siebie 17 letnia *miss* Maggie Okey, znakomita pianistka. Młodziutka *miss* była wówczas jeszcze uczennicą londyńskiej Akademii muzycznej. Później wyjechała w podróż artystyczną do Niemiec i Austryi, gdzie gra jej znalazła uznanie w kołach znawców. Powróciwszy do Londynu, poznała w „pensyonacie dla cudzoziemców“, który w eleganckiej dzielnicy miasta utrzymywała jej matka, prawnika Laboriego i artystę Pachmanna. Obaj starali się o względy jej i *miss* dała pierwszeństwo Pachmannowi, który ją poślubił. Małżeńskie ich pożycie nie było szczęśliwe, wkrótce więc przyszło na ziemi amerykańskiej do rozwodu. Powróciwszy do Europy spotkała znowu Laboriego, który pozostał wierny swemu uczuciu. Tym razem po smutnych doświadczeniach Maggie Okey oddała rękę wiernemu wielbicielowi i nie zawiodła się, gdyż pożycie domowe państwa Laborich jest wzorowe.

Walka ptaków, jedyna w swoim rodzaju, odbywała się przez kilka dni w okolicy Czernawody nad dolnym Dunajem. Na nizinach tamtejszych znajduje się mnóstwo myszy, żab i t. p., to też ogromne stada orłów i bocianów nadciągały tam w ostatnich dniach. Powstała między niemi walka w powietrzu, której ofiarą padły setki bocianów i orłów. Wieśniacy uważają ten wypadek za przepowiednię wojny.

Dżuma w Oporto nie wygasza. Konsul hiszpański w Lizbonie doniósł swemu rządowi, że w okolicy Oporto, a mianowicie w Zambuja i w Malaya zdarzyły się wypadki zachorowania na dżumę. — W więzieniu w Oporto zachorował jeden więzień, którego zaraz odesłano do szpitala, więzienie zaś poddano desinfekcyi.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystenta pocztowego, Dyonizego Mitkę, praktykantem konceptowym przy dyrekcyi poczt we Lwowie.

Odznaczenie. Radca krajowego sądu wyższego we Lwowie, dr. Kazimierz Szczurowski, z powodu przesiesienia w stały stan spoczynku otrzymał tytuł radcy dworu.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 30 sierpnia: „Złota czaszka“, dramat w 2 aktach (6 odsłonach) Jul. Słowackiego. „U Nowosilcowa“, scena z III części „Dziadów“ Adama Mickiewicza.

We czwartek 31 sierpnia: „Matka Polka“, sztuka w 4 aktach, napisała Marya.

W piątek 1 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W sobotę 2 września: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego.

W niedzielę 3 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Z kalendarza. W poniedziałek 28 sierpnia: Augustyna biskupa wyzn; we wtorek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m; we środę 30 sierpnia: Feliksa m. i Róży z Limy.

Wschód słońca we wtorek, 29 sierpnia, o godz. 4 m. 54, zachód o godz. 6 m. 28. Długość dnia g. 13 m. 34.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 27 sierpnia pogodny, termometr doszedł od +6,° C. do +16,8° C., barometr nieco opadł.

Dnia 28 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 741,2 mm., termometru +9,8° C. Wiatr zachodni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 sierpnia. *(Telefonem.)* W Kołobrzegu nad Bałtykiem, w kąpieli utonął dr. Aleksander Loria, tutejszy obrońca w sprawach karnych. Był on zięciem Hausmana, twórcy pasażu Hausmana, człowiekiem zdolnym i ogólnie lubianym. Wkrótce miał otworzyć kancelaryą adwokacką.

Lwów, 28 sierpnia. *(Telefonem.)* Za kratkami sądowemi została dzisiaj zapowiedzianą na dzień 2 października nadzwyczajna kadencya sądów przysięgłych w sprawie procesu Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

W Tuczli, w powiecie przemyslańskim, wybuchł pożar, który zniszczył kilka domostw i świeżo zgromadzone zapasy zboża.

W Onyszkach, w powiecie jarosławskim, spadło balonem 3 oficerów rosyjskich. Areonatów odstawiono do granicy.

Słowo Polskie donosi, że starostą w Przeworsku zostanie zamianowany hr. Morsztyn.

Nowy Sącz, 28 sierpnia. Za lichwę skazał sąd Kimmermana, handlarza koni, na 5 miesięcy aresztu i 500 złr. grzywny.

Wiedeń, 28 sierpnia. *(Telef.)* Niemieccy narodowcy znów urządzili wczoraj demonstracyę w restauracyi Stalehnera. Członkowie czeskiego towarzystwa śpiewackiego zabawiali się, pijąc piwo. Narodowcy niemieccy weszli do sali i wołali: „Pfui“.

Ischl, 28 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych Gołuchowski był wczoraj na posłuchaniu u cesarza. Po południu odjechał w towarzystwie radcy legacyjnego Mereya do Wiednia.

Graślice, 28 go sierpnia. Z powodu konfliktu z władzą polityczną cała Rada miejska złożyła mandaty. Rozdrażnienie wśród ludności nie ustaje.

Nachod, 28 sierpnia. W fabryce Doctora z 22 wydalonych robotników czterej zostali napowrót przyjęci. Dwie robotnice, pobite za złamanie strejku, nie chcą powrócić do pracy w fabryce Doctora z obawy przed nowym zamachem. Przeważna liczba wydalonych robotników znalazła zajęcie w innych fabrykach, tudzież w innych miejscowościach.

Cheb, 28 sierpnia. Po procesyi, która się tu wczoraj odbyła z powodu dożynek, ludność tutejsza z posłem Irem i radcami miejskimi na czele demonstrowała przed tutejszem starostwem. Śpiewano „*Wacht am Rhein*“.

Nowy Iliczyn, 28 sierpnia. Około 260 zastępców różnych gmin tutejszego powiatu demonstrowało wczoraj przed starostwem. Wręczyli oni staroście rezolucyę przeciw podatkowi od cukru i § 14.

Kopenhaga, 28 sierpnia. Były członek *Folkethingu* Ludwik Bramsen objął w miejsce Bardenflotha tekę ministra spraw wewnętrznych.

Bruksela, 28 sierpnia. Z powodu mającego nastąpić przyjazdu ks. Orleańskiego do Brukseli radykali i socyaliści przygotowują nieprzyjazne manifestacye.

Genewa, 28 sierpnia. Serbscy emigranci przygotowują memoryał o groźnem położeniu i terorystycznych rządach Milana. Wyrażą w memoryale życzenie, ażeby mocarstwa powzięły wspólną uchwałę, żądającą wydalenia raz na zawsze Milana z Serbii.

Paryż, 28 sierpnia. Aleksander Hepp otrzymał od rządu rosyjskiego wezwanie, ażeby przybył do Petersburga i objął wydawnictwo dziennika w języku francuskim.

Belgrad, 28 sierpnia. Obwinieni o zamach na króla Milana zostali odstawieni z więzienia śledczego do sądu doraźnego i otrzymali akt oskarżenia.

Petersburg, 28 sierpnia. Para carska wyjeżdża najpierw do Kopenhagi, potem zaś do Darmstadtu, gdzie ma nastąpić spotkanie z cesarzem Wilhelmem, który w jesieni nawzajem odwiedzi cara w Spale.

Hr. Murawiew nie będzie towarzyszyć carowi, lecz zaraz po jego wyjeździe uda się znowu do Paryża.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Rada sanitarna zarządziła surową rewizyę dla proweniencyj z morza Azowskiego z powodu, że dżuma w okolicy Astrachania, w miejscowości Skobielówka, przybrała groźne rozmiary. Miało tam, jak donoszą z Odessy, zachorować 40 osób, a 20 umrzeć.

Sytuacya.

Wiedeń, 28 sierpnia. *Wiener Sonn und Montags-Ztg* donosi, że rząd myśli poważnie o zniesieniu rozporządzeń językowych.

Minister skarbu Kaizl uda się w bieżącym tygodniu do Pragi, celem uzyskania zgody Młodoczechów na akcyę rządu.

Lubiana, 28 sierpnia. *Slovenec* donosi z Wiednia, że Rada państwa dopiero w drugiej połowie października zostanie zwołana.

Pismo to otrzymało z Wiednia korespondencyę, która położenie polityczne określa jako bardzo poważne. Czeskie projekty zmiany konstytucyi nie znajdują poklasku u Słowieńców, którzy sądzą, ze zmiana konstytucyi nie przyniesie prawicy korzyści.

Sąd w Rennes.

Rennes, 28 sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 6½ rano. Staje rzeczoznawca pisma Javal, — który zarzuca Bertillonowi, że do pisma Esterhazego nie zastosował tych samych próbnych doświadczeń co do pisma Dreyfusa.

Świadek również twierdzi, że Bertillon powinien był badać pisma kilku jeszcze innych osób. Punkt po punkcie zbija Javal teorye Bertillona i stara się wykazać, że w *bordereau* wcale nie istnieje geometryczna regularność niektórych liter. Świadek posługuje się demonstracyami rozmaitego rodzaju pism, które kreśli na czarnej tablicy, stojącej na estradzie. Wykazuje, że w *bordereau* nie mogły być umieszczone pauzy między ustępami. Twierdzi w końcu, że teorya Bertillona jest z gruntu fałszywą i że tylko próżność i zarozumiałość nie pozwalają Bertillonowi przyznać się do błędu.

Rzeczoznawca Bernard polemizuje również z Bertillonem, twierdząc, że tenże się myli. Świadek przedstawia sądowi kartkę pisma, które zostało sztucznie sporządzone i bardzo jest podobnem do pisma w *bordereau*. Bernard zaznacza, że p. Bertillon łatwoby mógł twierdzić, że to pismo zostało podrobione na podstawie pisma *bordereau*, ale bardzoby się omylił.

Bertillon gwałtownie domaga się głosu.

Prezydent: Czy pan chce odpowiedzieć p. Bernardowi?

Bertillon: Tak.

Prezydent: Niechże pan pamięta, że jeszcze ma przemówić dziesięciu rzeczoznawców.

Bertillon poczyna mówić, jednak po kilku już słowach prezydent odbiera mu głos.

Rzeczoznawca Teysonniere czyni porównania między pismem *bordereau* a pismem Dreyfusa i stara się udowodnić, że między niemi nie ma żadnej różnicy. Twierdzenie swoje opiera na tem, że tak w jednem, jak i drugiem piśmie każde zdanie zaczyna się z początkiem nowej linii.

Dreyfus podnosi, że ma taki zwyczaj pisania, iż każdą nową myśl pisze z początkiem wiersza.

Rzeczoznawca Charavay staje jako świadek. Przed sądem w 1894 zeznawał on w tym duchu, że pismo w *bordereau* jest pismem Dreyfusa, być jednak może, że ktoś to pismo Dreyfusa podrobił. Dzisiaj zeznaje świadek, że zdanie swoje zupełnie zmienia. Powiedział wprawdzie generał Mercier, że świadek pojechał do Damaszku, myli się jednak. Dla świadka Damaskiem były: proces i przyznanie się Esterhazego, fałszerstwo Henry'ego, orzeczenie trybunału kasacyjnego. Charavay kończy swe zeznanie: Odstępuję od twierdzenia, wyrażonego przed sądem w r. 1894, że Dreyfus jest winnym. Dreyfus jest ofiarą. Omyliłem się. Twierdzę stanowczo, że *bordereau* pisał Esterhazy. *(Żywe poruszenie.)*

Paryż, 28 sierpnia. W tutejszych kołach dyplomatycznych wypowiadają przypuszczenie, że Dreyfus, pomimo braku dowodów winy, może być ponownie skazanym. Ważnym pod tym względem symptomem jest postawa wyższych oficerów francuskich: nawet ci, którzy nie są skompromitowani, zachowują się wrogo względem oskarżonego i uważaliby uniewinnienie Dreyfusa za obrazę armii. Otóż sędziowie Dreyfusa liczą się z usposobieniem armii i nie wiadomo, czy będą mieli dość odwagi i niezależności, aby uwolnić Dreyfusa wbrew powszechnemu prądowi, objawiającemu się w armii.

Paryż, 28 sierpnia. Jaurès w ostatnim numerze *Petite Républ.* pisze, że gdyby brutalność militarna w połączeniu z matematyczną niedorzecznością (autor ma na myśli wywody Bertillona, *przyp. red.*) doprowadziła do ponownego skazania Dreyfusa, to Francyi dla ratowania się od ostatecznego upadku moralnego i ogłupienia, nie pozostanie nic innego jak rewolucya.

Kapitan Freystaetter.

Paryż, 28 sierpnia. Kapitan Freystaetter stał się bohaterem dnia, z powodu sobotnich swych zeznań. Freystaetter ma 42 lata i pochodzi z Alzacyi. Walczył w Tonkinie, Dahomey i na Madagaskarze. Odbył 37 kampanij i brał udział w kilkudziesięciu bitwach. Obecnie należy do załogi w porcie wojennym Larochelle.

Temps pisze, że zeznania Freystaettera wskazały sędziom Dreyfusa w Rennes drogę do prawdy i sprawiedliwości.

Dzienniki radykalne zaznaczają, że po zeznaniach Freystaettera nie potrzeba już ankiety parlamentarnej, aby pociągnąć generała Merciera do odpowiedzialności przed trybunał stanu.

Paryż, 28 sierpnia. W odpowiedzi na żądanie dzienników rewizyonistycznych, aby generała Merciera pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za nadużycie władzy w 1894 roku i za fałszywe zeznania, wydano półurzędową notę, w której oświadczono, iż rząd związany jest uchwałą Izby deputowanych i przed ukończeniem procesu w Rennes nie może nic w sprawie Merciera przedsięwziąć.

Wiedeń, 28 sierpnia. *(Telef.)* *N. Fr. Presse* doniosła dziś, że w Rennes obiegała wczoraj pogłoska, iż generał Mercier uciekł. (Pogłoska ta jest nieuzasadniona, bo Mercier był obecny na dzisiejszej rozprawie. *Przyp. Red.)*

Ankieta w sprawie Esterhazego.

Paryż, 28 sierpnia. Jeden z współpracowników dziennika *Aurore* zebrał około 600 listów i depesz Esterhazego z 1894 roku. Z zebranego materyału wynika, że w czerwcu, t. j. w czasie, kiedy wysłane być mogło *bordereau*, Esterhazy był w Paryżu i w jednym ze swych listów pisał: „Jadę na manewry do Châlons“ — to samo wyrażenie znajduje się w *bordereau*. — Około tego samego czasu Esterhazy chory był na reumatyzm; tem się tłómaczy drżąca ręka przy pisaniu *bordereau*.

Pułkownik Schneider.

Wiedeń, 28 sierpnia. *(Telefonem.)* Pułkownik Schneider zjawił się w ministerstwie wojny i w sztabie generalnym i odmeldował się.

Wiedeń, 28 sierpnia. *(Telef.)* *N. W. Tagblatt* donosi z Budapesztu, że cesarz jeszcze przed wyjazdem na manewry przyjmie Schneidera.

Sądowe ściganie prasy antysemickiej.

Paryż, 28 sierpnia. Dzienniki *Intransigeant*, *Libre Parole*, *Soir*, *La Patrie* i *Journal du Peuple* pociągnięte zostały do odpowiedzialności sądowej za podburzanie do rozruchów ulicznych.

Przeciwko wydawcy dziennika *Eclair* i dziennikarzowi Lassajoux wytoczono śledztwo sądowe o fałszerstwo, ponieważ ogłosili oni we wrześniu 1896 r. tajny dokument *ce canaille de D.* i zamiast litery D. wstawili nazwisko „Dreyfus“. Co do tego przestępstwa w dniu 15 września nastąpiłoby już przedawnienie.

Fort Chabrol.

Paryż, 28 sierpnia. Wczorajsza noc minęła spokojnie. Rano około godziny 6½ jakiś człowiek przemknął się na ulicę Chabrol, ponieważ atoli zaczepiał gwardyę republikańską, więc został aresztowany i odprowadzony do komisaryatu policyjnego, gdzie przy nim znaleziono rewolwer. Antisemici opowiadają, że zaopatrzą Guérina w żywność, przynosząc ją przez piwnicę.

Paryż, 28 sierpnia. Obiega pogłoska, że położenie zamkniętych jest rozpaczliwe. Policya miała odkryć podziemny chodnik i zasypała go. Wczoraj padał deszcz, więc zamknięci chcieli nazbierać wody deszczowej, ale wkrótce deszcz przestał padać i zaledwie trochę wody udało im się dostać.

Kupcy z ulicy Chabrol udali się do prezydenta ministrów z prośbą, ażeby w jakikolwiek sposób skończył tę sprawę, gdyż ponoszą ogromne straty.

Zamach na Laboriego.

Paryż, 28 sierpnia. W Antibes pod Niceą aresztowany został niejaki Aleksander Truffand, którego rysopis odpowiada rysopisowi sprawcy zamachu na Laboriego. Dochodzenia są w toku.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	25
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	117	70
4% „ „ koronowa	99	95
4% „ węgierska złota	11[illegible]	75
4% „ „ koronowa	96	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	35[illegible]	75
Londyn	120	5[illegible]½
Marki	58	9[illegible]
20-te Markówki	11	76
20-te Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	61	..
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	309	—
„ Bankverein	271	—
„ Laenderbanku	241	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
„ „ Południowej	[illegible]74	—
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3[illegible]0	—
„ „ Staatsbahn	349	—
„ „ Alpine	265	40
„ Tureckie Tabaczne	14[illegible]	
Ruble	127	—

Berlin, 28 sierpnia 1899.

Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	5[illegible]
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	99	50
Renta włoska	92	75
Akcye kredytowe austryackie	240	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 sierpnia 1899.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	8	41
Żyto na jesień	6	92
Owies na jesień	5	55
Kukurydza	5	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 28 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	75	[illegible]4	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	..	97	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	2[illegible]4	—	285	50

Kurse są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Dwóch uczniów

niższych klas szkół średnich znajdzie u mnie umieszczenie, troskliwy nadzór rodzicielski i pomoc w naukach.

Józef Parczyński, kierownik szkoły im. św. Szczepana w Krakowie, **ul. Rajska 12.** 1769 1 3

AGENTÓW

poszukuje się dla I-rzędnego Towarzystwa asekuracyjnego. Zgłoszenia pod **C. 12** do **Głównej Agencyi J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki L. 2.** 1766 1 3

Nauka buchalteryi,

korespondencyi i języka niemieckiego. 1763 1 3

J. Handwerk, Kraków, ul. Trynitarska 18.

Pożyczki

wyrabiam urzędnikom państwowym w ciągu kilku dni bez wszelkich kosztów. Zgłoszenia pod **K. K. 121** do **Głównej Agencyi Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki L. 2.** 1767 1 3

Szkółkę freblowską

dla chłopczyków i dziewczątek w wieku 4 do 6 lat, otwieram 1 września b. r. **w Krakowie, ul. Długa L. 16.**

Wpisy od 9—12 i 2—5

Polecając się łaskawym względom rodziców i wychowawców i zapewniając sumienną opiekę nad powierzoną mi dziatwą, kreślę się 1768 1 8

z poważaniem

T. Rydlińska,
kierowniczka szkółki.

Szparagi

sadzonki 3-letnie, silne, Argenteuil, po 2 złr. 100 sztuk; białe jak mleko, olbrzymie, po 2 złr. 100 sztuk.

Konwalie olbrzymie, po 60 cent 100 sztuk.

Cenniki na żądanie franco.

Bulion z samej zwierzyny i drobiu, po 7 złr. 50 ct., po 6 złr i po 5 złr. kilo. 1765 1 3

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Rumy i Araki.

Wina węgierskie i austryackie.

Bufet na dole

zaopatrzony w świeże delikatesy tudzież **sale jadalne** dla śniadań, obiadów i kolacyj, **zdrową, smaczną kuchnię, Piwo pilzneńskie i bawarskie,** poleca 1774 1 5

Ed. KLIMEK

w Krakowie.

Szampany rozmaitej marki.

Wódki i Likiery.

Udzielam lekcyj języka francuskiego i rosyjskiego. Wiadomość: **Kraków, ul. Szewska L. 10 m. 4.** 1758 2 3

NISZCZY PIEGI,

pryszcze i wydelikatnia płeć.

Wschodnia pasta piękności, słoik 35 cnt.
Mydło ze soku białych lilij po 35 cnt.

Jedynie do nabycia w drogueryi **Langa i Pilarskiego we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 3.** 1512 16 24

Za skutek ręczy się.

---

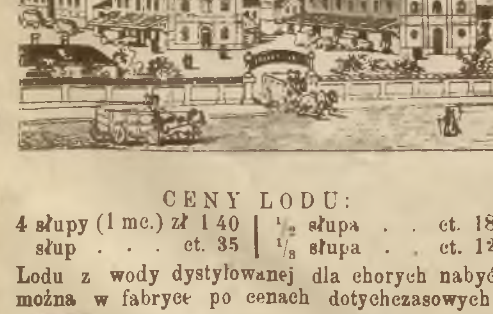
100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 1348 9 10

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 1.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.) zł	1 40	½ słupa	ct. 18
słup	ct. 35	⅛ słupa	ct. 12

Lodu z wody dystyłowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie** na składzie po cenach fabrycznych.

1577 14 150 **Zarząd fabryki.**

SAKIS-AL-SAKIS,

znakomite płukanie ust, zębom nadaje białość, usuwa ból, pruchnienie zębów i zapobiega wszelkim chorobom dziąseł. Cena zł. 1·20. 176 17 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKOW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

ZAKOPANE.

Hotel i Pensyonat w nowym, wygodnie urządzonym domu, z rozległemi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego, posiada wysokie, obszerne i ciepłe pokoje. — Wjazd od Chramcówek. — Prospekta na żądanie. — Ceny umiarkowane. 1589 9 10

„WILLA LILIANA."

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

otrzymała na skład główny:

Trzy dni w Zakopanem

z notat emeryta przepisał

Kazimierz Bartoszewicz.

Cena 40 ct.

Tegoż autora:

Rok 1863. Historya na usługach ludzi i stronnictw, 2 tomy, złr. 2·50.

Księga pamiątkowa setnej rocznicy Konstytucyi trzeciego maja, 2 tomy, złr. 1·50.

Lukrecyon, satyra, 15 ct.

Bajka o lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku (Mickiewicza w Warszawie), 10 ct. 1678 5 6

PIEŚNI POLSKIE,

najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych, ułożony przez **K. Bartoszewicza.** Wydanie 4-te. Cena 60 ct., w oprawie 1 złr.

Prawnik z 2-gim egzaminem państwowym — muzykalny, w języku niemieckim biegły, znający dobrze łacinę, grekę i język francuski, **poszukuje guwernerki.** Zgłoszenia pod **K. W. 1720** przyjmuje Administracya „N. Reformy." 1720 3 3

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro.

1673 4 0

Nauczycielka

prowadząca naukę systemem szkolnym, podejmująca się przygotować do egzaminu wstępnego szkoły średniej, oraz udzielająca muzyki i języka francusk., poszukuje posady.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod lit. **A. B.** 1741 2 5

Dr. Roman Krogulski,

adwokat w Rzeszowie,

poszukuje zaraz młodego koncypienta. 1748 3 5

Posiadłość ziemska

w górach, 19 klmtr. oddalona od Nowego Sącza, w pięknej okolicy, nad brzegiem Dunajca — w przyszłości miejsce klimatyczne — złożona z 20 morgów ornego pola dobrej gleby, obecnie obsianego, 40 morgów młodego lasu szpilkowego, budynków i narzędzi gospodarczych, oraz domu mieszkalnego, którego połowę wynajmuje się stale za wysokim czynszem, odnawianym co 6 lat kontraktem, jest do sprzedania. — Wiadomość pod **Z. P.** w Administracyi „Nowej Reformy."

1723 3 3



Do pieczenia i gotowania

utarty doskonale z cukrem, w paczuszkach znanych już od lat 25 do użytku domowego. 1 paczusia 12 ct., 5 paczuś 55 ct. Przepisy gotowania i pieczenia zadarmo.

D. R. G. M.

Haarmanna Vanillin jest stanowczo wolny od szkodliwych i na nerwy oddziałujących składników, jakie się mieścić mogą w wanilii, a jest ponadto smaczniejszym i nieskończenie tańszym od strączków waniliowych.

W **Krakowie** dostać można w handlach: **Edmund Klimek, H. Kretschmer, L. Sykutowski.** 1642 3 3

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-1581 powszechniona książka: 4 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu z kursem dalszego kształcenia i **Froeblowskim ogródkiem dla dzieci.**

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września.

Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programów nauk udziela z największą gotowością. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkolnym. 1770 1 7

Ulica Poselska Nr. 20.

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Wybitne austryackie akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie urządza w Krakowie

GENERALNĄ REPREZENTACYĘ.

Obeznani z tym działem, kaucyę złożyć mogący, zechcą przesłać swe zgłoszenia z curriculum vitae pod: **„Schöne Existenz 15.998"** do Annoncen-Expediton **M. Dukes Nachf., Wien, I/I.** 1764 1 3

WYSPRZEDAŻ

znacznych zapasów

WIN GORNO-WĘGIERSKICH

tak stołowych około **600 beczek,** jak deserowych starych około **800 beczek** z roku 1885 aż do roku 1831,

Wina węgierskie wprost z Hegyalyi, z okolicy Madu, Tokaju i Tolszvy, osobiście od producentów zakupione,

sprzedaję tak w beczkach, jak i w gąsiorkach i butelkach.

Również znaczne zapasy

STARYCH KONIAKÓW FRANCUSKICH

Rumów, Araków, starek, Żytniówek, Win krajowych, hiszpańskich, reńskich, z Bordeaux franc. szampańskich, 1218 24 24

wysprzedaję po **znacznie zniżonych cenach ponieważ zwijam moje piwnice.**

Jan Janiga

Handel hurtowny win, założony w 1860 r.

w Krakowie, Rynek główny.

Źródło taniości.

Floryańska 2 (od Rynku na lewo).

Coś podobnego w Krakowie jeszcze nie było,

odkryło się bowiem

ŹRÓDŁO TANIOŚCI

które tylko

przez krótki czas trwać będzie.

Zakupiwszy po zwiniętych fabrykach galanter. i innych

wielki zapas towarów za bezcen,

a nie mając miejsca na ich przechowanie, 1570 10 10

zniewolony jestem sprzedawać je za trzecią część rzeczywistej wartości.

Upraszam się przekonać łaskawie o prawdziwości powyższych słów i pofatygować się przed wystawy mego handlu, gdzie każdy przechodzący z zajęciem przypatruje się towarom i chociaż ich na razie nie potrzebuje, to niskie ceny tak go zachęcają, że musi kupić. — O liczne odwiedziny uprasza z poważaniem

Henryk Recht, Kraków, Floryańska 2 (od Rynku na lewo)

Floryańska 2 (od Rynku na lewo).

Źródło taniości.

Atramenty Leonhardiego.



Znak ochronny. Prawnie chroniony.

Osobliwość: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Dalej wszelkiego rodzaju atramenty do pisania i kopiowania. 636 1 13

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**

Eau de Labarraque

(do niszczenia atramentu).

Lak do pieczetowania i opłatki.

AUG. LEONHARDI

Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

„Flora"

W pracowni sukien damskich

udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. 1384 8 0

„Flora", Kraków, ul. Karmelicka 17.

Poszukuję zaraz kilka uzdolnionych panienek.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 120 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

Kraków, Rynek gł. 9,

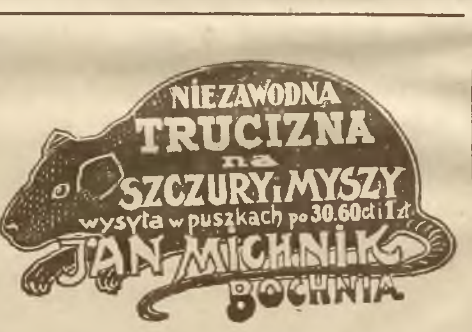
przyjmuje wszelkie zamówienia na **obuwie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych,** począwszy od **złr. 3·50** damskie buciki, od **złr. 4·50** męskie, a buty od **złr. 9·50** i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 178 44 0

---

2 lub 3 studentów

ze szkoły średniej, otrzymać może **pomieszkanie i wikt,** jakoteż na żądanie i pomoc w nauce szkolnej w domu chrześcijańskim. Za opiekę rodzicielską ręczy się. 1721 6 8

Kraków, ul. Łobzowska 26,
parter na prawo.



1706 8 10

Czas sadzić truskawki!

Jeanne d'Arc po 20 ct. tuzin; Królewskie po 20 ct. tuzin; czerwone słodkie, staropolskie, ananasowe, po 20 ct. tuzin.

Poziomki białe ananasowe, do zimy rodzące i Poziomki czerwone miesięczne po 20 ct tuzin.

Bryndza górska po złr 2·28 pięć kilo.

Bulion z drobiu i dziczyzny po 5 złr., 6 złr. i złr. 7·50 kilo. 1671 7 10

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Lodownie pokojowe, 1332 27 50
Samoczyn. maszynki do lodów,
Kompletne wyprawy kuchenne i domowe

poleca po cenach fabrycznych

Józef SCHMINDLING,
Handel Towarów Żelaznych i Norymbergskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15.

Mężczyzni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Angenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 33 0

Lekcyj języka niemieckiego i francuskiego udziela 1746 3 4

Marya Dumaire,
Kraków, ul. Grodzka 32, II. p.

Dwie panienki kształcące się znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę. Na żądanie język francuski. — Wiadomość: **Kraków, ul. Szewska L. 10 m. 4.** 1759 2 3

2-ch lub 3-ch studentów

przyjmie na mieszkanie i wikt, z rodzicielską opieką, rodzina obywatelska przybyła ze wsi dla kształcenia własnych dzieci. — Zgłoszenia: **Ul. Bernardyńska L. 8, parter na lewo,** od godz. 10—12 rano i od 2—5 po południu. 1750 2 2

Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazyalną, zamiejscowy, dobrej konduity, lat 13—14, znajdzie umieszczenie w Handlu papieru i t. p. **Juliana Kurkiewicza w Krakowie, Mały Rynek.** 1743 3 4

Uczeń

z VI. klasą gimn., chcący poświęcić się zawodowi aptekarskiemu — **znajdzie umieszczenie w aptece w Kolbuszowej.**

1747 3 4

Zakład wodoleczniczy

pod kierunkiem specyalisty do chorób nerwowych **Dra Kupczyka w Krakowie** przy ulicy św. Agnieszki L. 5, został otwarty z dniem 1 maja.

Urządzony z komfortem według najnowszych wymagań. 1004 29 30

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, masaż, elektryzowanie.

Zgłoszenia w kancelaryi zakładu codziennie między godz. 9—10 rano.

Winogrona.

5 klgr. koszyk szlachetnych, słodkich **winogron** po 2 złr.;
5 klgr. koszyk świeżych **jabłek rajskich** po 1 złr. 10 ct. 1749 2 10

wysyła opłatnie za zaliczką

JAN STEFANOVIĆ,
Ungarisch Weisskirchen (Süd Ungarn)

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny 3:

dwa wspaniałe sklepy z pięknie urządzoną wystawą, z pięknemi lustrowemi szybami z oświetleniem gazowem lub na żądanie elektrycznem.

Wiadomość tam lub w Administracyi „Nowej Reformy." 1693 3 0

Firma masarska
Franc. Underki

(OJCA)

we LWOWIE, ul. Krakowska 15,

poleca zapas świeżych i doborowych wędlin własnego wyrobu, jakoteż topiony smalec i słoninę, po cenach umiarkowanych. — Cennik na żądanie opłacony. — Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą. 1606 4 4

Niemiecka ośmioklasowa wyższa Szkoła żeńska
L. Tschapkowej

z prawem szkół publicznych, połączona z pensyonatem, rozpoczyna rok szkolny dnia 2 września. — Wpisy od dnia 28 sierpnia. 1710 6 7

Kraków, ul. Kanonicza 15.

BRACIA BARTIK

W TARNOWIE

Fabryka maszyn i pilników,

Odlewarnia żelaza i metali,

polecają:

maszyny rolnicze, pompy, sikawki, maszyny do wyrobu drenów i wszelkie wyroby w zakres fabrykacyi maszyn wchodzące, jakoteż **pilniki** we wszystkich gatunkach. 1422 8 20

Reperacye maszyn i nasiekiwanie pilników uskutecznia się szybko i po najtańszych cenach.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** W. Brach, **w Żywcu:** J. Danko. 1682 6 20

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.